OPŁACONO GOTÓWKĄ

Cena 8 zł.

PIAST

Cena 8 zł.

Tygodnik społeczno-polityczny poświęcony sprawom ludu polskiego

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Basztowa 17, tel. redakcji Nr 595-32. Skrytka poczt. Kraków I, Nr 538. Konto PKO Nr IV-353. Prenumerata kwartalna zł. 80.—

Wydawca: Ludowe Tow. Wydawnicze „Piast". Spół. z odpow. udz. w Krakowie. Redaguje Komitet.

Nr 20 — Kraków, 7 czerwca 1947 r. — rok XXXIV

Walka z drożyzną — Chleba nie może zabraknąć

Na posiedzeniu Rady Ministrów przyjęty został jednomyślnie projekt ustawy o **nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla rządu w zakresie zwalczania drożyzny.** Projekt ustawy reguluje sposób ogłaszania i kontroli cen oraz określa sankcje karne, a mianowicie do 5 milionów złotych, do 2 lat obozu pracy i konfiskatę zakładu handlowego na podstawie orzeczenia Komisji Specjalnej, niezależnie od sankcyj sądowych.

Projekt ustawy wejdzie w życie pod obrady Sejmu, którego posiedzenie zostało zwołane na dzień 30 maja br.

Tę uchwałę Rady Ministrów poprzedziła kampania prasowa, którą nazwano „bitwą o handel wewnętrzny".

Na zebraniu PPR w dniu 18 maja br. w Warszawie, minister Przemysłu i Handlu p. Hilary Minc wygłosił mowę w której przedstawił „wielki program walki z drożyzną".

Kogo p. Minister wini o wywołanie zwyżki cen a co za tym idzie i drożyzny?

Przyczyna zwyżki cen nie leży w sferze emisji pieniądza — jakt to z naciskiem podkreślił p. Minc, przyczyna ta nie jest również spowodowana niedostateczną ilością towarów, bo rynek towarowy jest nasycony.

Zdaniem p. ministra Minca i partii PPR, przyczyny zwyżki cen i akcji spekulacyjnej leżą w następujących trzech grupach zjawisk:

„Po pierwsze, w nadmiernej sile nabywczej warstw pośrednich w mieście. W drodze szabru z Ziem Odzyskanych, w drodze nieuczciwego wykorzystania różnic cen i chwiejności koniunktury, w drodze przywłaszczenia sobie majątku i urządzeń poniemieckich, wyrósł w mieście drapieżny i często szkodliwy kapitał spekulacyjny. Ten kapitał spekulacyjny nie jest dostatecznie obciążony podatkami. Ten kapitał spekulacyjny potrafi wykręcać się od podatków".

Druga przyczyna zdaniem PPR — leży w nadmiernej sile nabywczej spekulanckich żywiołów wiejskich.

„Istnieją na wsi spekulanckie elementy — powiedział p. Minister — które dorobiły się na wysokich cenach artykułów rolniczych, które odbudowały swoje gospodarstwa, które nie dostarczały kontyngentów i nie płaciły podatków i nie ma takiej siły, takich fabryk, takiej produkcji, którąby nastarczyła na tę rosnącą, nieograniczoną siłę nabywczą tych elementów spekulanckich, o ile tej sytuacji która jest obecnie, nie zostanie położony kres".

„Trzecia przyczyna leży w bałaganie, w dezorganizacji, w anarchii, zdziczeniu, barbarzyństwie, demoralizacji panującej w naszym handlu".

Mówiąc o trzeciej przyczynie zwyżki cen spekulacji, p. Minister poddał ostrej krytyce działalność „Społem", twierdząc o „złym nastawieniu spółdzielczości".

Jakie zaś środki zaradcze proponuje PPR? — o tym dowiadujemy się z listu, który Komitet Centralny PPR skierował w dniu 7 maja br. do Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS, proponując socjalistom wspólną akcję w tej sprawie. (Ustępy te odczytał na zebraniu p. Minc). Streszczenie ich brzmi:

1) Zakazać podwyżki cen w sektorze państwowym i samorządowym.

2) Uchwalić ustawę o kontroli cen i utworzyć aparat dla jej wykonywania (Społeczne Komisje, rozszerzenie kompetencji Komisji Specjalnej).

3) Usprawnić pracę „Społem" (rewizją właściwej polityki kredytowej).

4) Rozszerzyć sieć państwowych domów towarowych.

5) Umożliwić kapitałom prywatnym udział w inwestycjach, przez szereg ułatwień.

6) Stworzyć państwową centralę zakupu produktów rolnych.

7) Wzmocnić aparat skarbowy przy pomocy społecznego inspektoratu.

8) Przekazać ściąganie podatku gruntowego Ministerstwu Skarbu.

Tu nawiasem musimy dodać, że początkowe stanowisko PPS różniło się w szeregu punktów ze stanowiskiem PPR.

Ze swej strony musimy zwrócić uwagę, że w istocie w naszej machinie gospodarczej coś mocno nie dopisuje.

Robotnicy pracują. Bezsprzeczną ich zasługą, jak również zasługą inżynierów, techników, personelu fabrycznego — jest szybkie uruchomienie fabryk, z chwilą kiedy okupant został wypędzony z naszych ziem. Ceny zwyżkują. Urzędowo w Sejmie stwierdzono, że ceny artykułów przemysłu państwowego wzrosły o 75%. Produkcja rośnie. Jednakże, obecnie z tej produkcji nie wiele mogą oni nabyć towarów.

Tak zwana inteligencja pracująca (o ile nie pracuje w wolnych zawodach) jak naprzykład urzędnicy państwowi, samorządowi, czy nawet prywatni — odczuwają ciężar zwyżki cen. To co urzędnik zarabia, w zeszłym roku o tym czasie, była o połowę więcej, niż to co dzisiaj zarabia, gdyż na skutek spekulacyjnych cen musi o 50 czy 100% drożej płacić, niż płacił w zeszłym roku.

Jesteśmy w pełni sezonu budowlanego. Otóż musimy stwierdzić, że n. p. w Krakowie, nikt nie buduje. Nie buduje państwo, nie buduje samorząd, nie buduje „inicjatywa prywatna". Marnujemy drugi względnie trzeci sezon budowlany. A przecież na dłuższą metę, ten stan będzie nie do zniesienia. I tu musi przyjść uzdrowienie stosunków.

Co do spekulanckiego elementu wsi — to jakkolwiek p. minister Minc wyraził się, „że nie chce mówić, że wszyscy chłopi posiadają nadmierną siłę nabywczą" — to tu będziemy się różnić w zapatrywaniach. Hasłem naszym była zawsze obrona uciśnionych. Jeżeli jest chłop paskarz, spekulant, to z racji swojego pochodzenia klasowego nigdy u nas nie znajdzie obrony. Stosunki na wsi są tego rodzaju, że biedniejsi chłopi kupują sami zboże. Nawet bogatsi chłopi byli zmuszeni kupować paszę, względnie dla jej braku spasać zboża chlebne. Nie było paszy. Znawcy stosunków na wsi twierdzą, że zboża jest niewiele. (Jeżeli mowa o Małopolsce, to Małopolska w obecnym swoim obszarze nigdy nawet w latach urodzaju nie była spichrzem).

Co do siły nabywczej wsi, to, znając stosunki wiejskie, nie jest ona taką, jak ją przedstawia p. minister. Te tak dobrze znane chłopom nożyce, jeszcze z czasów przedwojennych — ta różnica między ceną produktów rolnych a przemysłowych, rozwiera się na niekorzyść wsi. Chcemy to usprawiedliwić chyba tym, że przemysł na skutek zniszczeń wojennych nie pracuje jeszcze pełną parą i stąd ta rozpiętość cen między cenami produktów rolnych a cenami przemysłowymi. Co do niepłacenia podatków, na skutek zatajania dochodu, to i tu nie bardzo chcemy w to wierzyć. Przecież chłop nie schowa swoich morgów do kieszeni ani do pończochy, by nie można mu było wymierzyć zgodnego z prawem podatku.

Walka z drożyzną musi być przeprowadzona i jeżeli ma wydać owoce, musi być przeprowadzona celowo.

Jak zaś najskuteczniej dać sobie radę na najbliższą przyszłość z brakiem zbóż chlebowych, na to pytanie odpowiada p. Roman Wojciechowski w „Gazecie Ludowej".

I. Do zakupu ziemiopłodów w terenie obok doświadczonych i solidnych firm prywatnych, najlepiej nadają się, jako podstawa, powiatowe spółdzielnie rolniczo - handlowe, które życiowo są przygotowane do zdania egzaminu. Tym spółdzielniom i firmom prywatnym też należy dopomóc do budowy i organizacji magazynów. Spółdzielnie rolniczo - handlowe i firmy prywatne mogłyby pracować w porozumieniu z urzędami aprowizacyjnymi. Odpowiadać powinny tylko za to, co jest możliwe i ściśle ustalone. Dla koordynacji działania należy powołać dla spółdzielni rolniczo - handlowych specjalną i naturalną ich centralę hurtową.

II. W przewidywaniu niedoboru zbożowego należy rozpocząć natychmiast zagranicą wolno dewizowy zakup ziarna i mąki. W związku z tym trzeba opracować program importu zboża na 1947—48 r. oraz sposób regulowania należności.

III. Dla potrzeb hodowli w gospodarstwach rolnych trzeba sprowadzić pasze treściwe i kukurydzę, aby w ten sposób zwolnić na rzecz konsumcji ziarno.

Dziś nie czas na eksperymenty. Trzeba korzystać z aparatu, jaki jest do dyspozycji, z aparatu, który zdawał już nie raz egzamin. Będzie to można przeprowadzić i rychło i bez montowania nowych urzędów i bez wyłożenia pieniędzy, które raczej należy obrócić na zakup zboża i mąki z tego, co jeszcze jest do zakupu obecnie i do zakupu po żniwach.

(—n.—)

O JEDNO PAŃSTWO I JEDNĄ NAZWĘ

ARTYKUŁ DYSKUSYJNY

Poniżej zamieszczamy artykuł p. Zb. Trzmiela. Jakkolwiek nie we wszystkich punktach zgadzalibyśmy się z autorem (np. gdy chodzi o nazwę tego zjednoczonego państwa słowiańskiego w środkowej Europie) — nie mniej myśli zawarte w artykule zasługują na dyskusję, do której zapraszamy naszych Czytelników. (Red.).

Rozdzieliły Czechów, Polaków i Słowaków w zamierzchłych czasach przede wszystkim góry, a następnie usiłowania zaborczej polityki germańskiej, która nigdy nie zapomina rzymskiego hasła: dziel i rządź. Już minister trzech cesarzów Zygmunta III, Alberta II i Fryderyka III Kasper Schlick rzekł: „zjednoczenie Czech i Polski byłoby ze stanowiska polityki niemieckiej wielkim nieszczęściem, od którego niech „Bóg uchowa". (Patrz: „Przegląd Katechetyczny", Warszawa, nr 2-3, str. 16).

Niemcy więc kazali się nam sprzeczać o granicę, przy czym szło o skrawki kraju, nie sięgające województwa lub o odłamy ludności pogranicznej, która często sama nawet nie wie dobrze, czy jest czeska, polska lub słowacka. Sami Niemcy natomiast nie poprzestali na pierwszym stopniu zjednoczenia politycznego, którym było wytworzenie się narodków takich, jak saski, szwabski, heski, austriacki, pruski i t. d., co z grubsza odpowiada wytworzeniu się narodków czeskiego, polskiego i słowackiego, lecz doszli do zespolenia tych narodków w naród niemiecki (Deutscher, Deutschland), czemuby po naszej stronie odpowiadał co najmniej naród czesko-polsko-słowacki („Czechopolskosłowacja"), gdyby myśl polityczna wśród nas nie zaskorupiała w „jednorzecznych" (czasem niedorzecznych) państewkach, lecz starała się dorównać poczynaniom zachodniego sąsiada.

Jak się Niemcy boją tego stopnia zjednoczenia nas widać z dziejów ostatniej wojny. Hitler zjednoczył pod swą władzą wszystkich słowian zachodnich i południowych, a jednak przezornie zatrzymał dla nich „państwa" protektorat, gubernię, by nawet wymierali w odosobnieniu.

Po kapitulacji Niemiec polityczna myśl rosyjska dąży do usunięcia waśni między narodami słowiańskimi, a sojusz z 10 marca 1947 r. daje temu pożądany wyraz.

Jednakowoż dopiero

UTWORZENIE JEDNEGO PAŃSTWA CZESKOPOLSKOSŁOWACKIEGO

może skutecznie usunąć zadraśnięcia graniczne i ludnościowe. Dopiero wtedy będzie jedynie słuszna granica między Czechosłowacją a Polską, gdy nie będzie między nimi żadnej granicy państwowej, gdyż każda granica, nawet najlepsza, jest zła, bo tnie na dwa kawały to, co powinno być jednością.

Również we wspólnym państwie nie będzie nikogo zajmować, czy się tylu a tylu Czechów spolszczy, czy na odwrót. Przecież jeszcze obecnie Niemiec ma trudność w odróżnieniu Polaka od Słowaka, a nawet Polak bez osobliwego zaznajomienia się nie odróżni Słowaka od Czecha.

To też np. Czech z „Dywizjonu 303" František, lądujący po walce przymusowo wśród Anglików, mógł bez uszczerbku dla swej czci, a nawet bez naruszenia rdzenia prawdy politycznej odrzec na pytanie: Jestem Polak. Czesi nie stracili przez to bohatera podniebnych bojów, a tysiące Polaków czyta o nim ze rzewną wdzięcznością.

Podobnie piszący te uwagi może wyznać z ręką na sercu, że zajęcie Czechosłowacji przez Niemców napełniło go największym smutkiem. Znając jedynie kilkadziesiąt wyrazów czeskich, mógłby z uczucia, jak František, powiedzieć: Jestem Czech.

Niedowarzone politycznie głowy, gotowe się tym gorszyć i zestawiać takie postępowanie ze zbrodniczym wyrzekaniem się swej narodowości przez różnych volksdeutschów. A przecież jest zasadnicza różnica między przyznaniem się do wspólnego dziadka, a wyrzeczeniem się go wraz ze swoim ojcem.

Błahe w istocie sprawy nas dzielą, a wszystko powinno łączyć. Drugi stopień zjednoczenia w państwo trzech narodów wymaga wielu zabiegów, które musimy zostawić fachowcom. Tu chcemy poruszyć sprawę nazwy tego nowego państwa, któraby odpowiadała nazwie Niemcy (Deutschland). Nie może ona naruszać ambicji żadnego z trzech narodów, a więc nie może to być Polska ani Czechosłowacja. Nie może też być sztuczna, bo to nie nazwa jakiegoś nowego fabrykatu. Musi być żywa i łączyć te trzy narody w jedno. Wydaje nam się, że te warunki spełnia historyczna nazwa ziemi, na której te trzy narody ze sobą współżyły i obecnie współżyją. Tą nazwą jest Śląsk.

Na skutek wysiedlenia Niemców ze Śląsków w obu państwach, żyją teraz na tych prastarych terenach słowiańskich przedstawiciele wszystkich szczepów polskich i obywatele ze wszystkich stron Czechosłowacji. One się już faktycznie nazywają z dumą Ślązakami. Idzie o to, by tę nazwę rozszerzyć i wszystkich Czechów, Polaków i Słowaków nazwać Ślązakami. Historia zna takie poszerzanie nazw, przypomnijmy tylko Rzym lub Prusy. Dawnym Ślązakom zostawiłoby się ich nazwę, przekształcając ją tylko na Pra-śląsk, Praślązak.

Nazwanie nowej republiki słowiańskiej zachodnich Śląskiem w chwili, gdy Niemcy chcą zacząć rozsadzanie zwartego obszaru słowiańskiego przede wszystkim przez ponowny zabór Śląska, nie byłoby pozbawione swoistej wymowy. Odrywanie Śląska od republiki śląskiej wydawać by się musiało niestosownością nawet dziecinnemu Anglosasowi.

O WIELKIE PAŃSTWO SŁOWIAŃSKIE W ŚRODKOWEJ EUROPIE

Jak pouczają ostatnie miesiące, każde zacieśnienie braterskich węzłów Czechosłowacji z Polską witane jest w obu państwach przez ludność z największą radością. Politycy widzą w tym (p. Tomczyk we wielkanocnym „Tygodniku Powszechnym") możliwość, powstania państwa 34 milionowego, którego potencjał przemysłowy, dorównywałby potencjałowi obecnych Niemiec, a katolicy polscy widzą w tym spełnienie się zamierzeń św. Wojciecha, patrona obu krajów, a może nawet spełnienie się znanej szeroko w czasie wojny przepowiedni magdalenki Siostry Faustyny Kowalskiej, apostołki Miłosierdzia Bożego, która zmarła przed wojną, a przepowiedziała upadek Polski, zachowanie Wilna i Krakowa od zbombardowania, długi okres niepokojów powojenych, wreszcie powstanie wielkie i katolickej Polski. Po wysiedleniu Niemców, po oddaniu schizmatyków Polska już jest prawie całkowicie katolicka, lecz dopiero po zjednoczeniu się z Czechosłowacją może być nazwana wielką. I nazwana imieniem najbardziej katolickiej dzielnicy polskiej — Śląska.

Dla tej wielkiej sprawy warto pracować, nad tą nazwą warto się zastanowić, a literaci obu państw mają wdzięczne pole do przedstawienia „śląskiego" morza, nad którym bez żadnych stref i koncesyj będą pracować Czesi i Polacy i Słowacy, „śląskiego" Dunaju, nad którym będą się bawić pospołu dzieci czeskie, polskie i słowackie czy wreszcie „śląsk". Odry i Nysy Łużyckiej, nad którymi będą stały we wspólnej czujności pułki czeskie, polskie i słowackie.

Witając więc z najżywszą radością literatów czechosłowackich, życzymy im, aby ich powrót do domów nie był wyjazdem. Nim polityczy pokonają różne zawiłości, czujemy się już dzisiaj obywatelami jednego wspólnego państwa, które godne jest tej nazwy. Bądźmy „skazani na wielkość, jak to już ktoś powiedział. A może tę wielkość nazwiemy śląskiem?

Zb. Trzmiel.

Z RUCHU ORGANIZACYJNEGO PSL

KONFERENCJA MIEJSKA PSL WE WROCŁAWIU

Wdniu 21 maja br. odbyła się we **Wrocławiu** konferencja miejska PSL, przy udziale 60 uczestników, reprezentujących wszystkie Koła PSL, działające na terenie Wrocławia.

Konferencji przewodniczył **Jerzy Dec.** Sprawozdanie organizacyjne wykazało stały wzrost członków naszego stronnictwa na terenie miasta.

Referat polityczny wygłosił sekretarz Woj. Zarządu PSL **Bolesław Zachariasiewicz.**

W dyskusji zabierało głos kilku mówców, w tym również akademicy. Wielu mówców potępiło bezwzględnie rozbijacką działalność tzw. „Komitetu organizacyjnego PSL-Lewica" — liczącego na terenie województwa dolno-śląskiego 4 (czterech) ludzi.

Konferencja wrocławska była jeszcze jednym dowodem, że ideologia PSL jest zakorzeniona nie tylko na wsi, ale również w robotniczych i inteligenckich ośrodkach miejskich.

KONFERENCJA WOJEWÓDZKA PSL W GDAŃSKU

W dniu 15 maja br. odbyła się w **Gdańsku** konferencja wojewódzka przy udziale członków Zarządów pow. i działaczy PSL z gmin i gromad.

Z ramienia władz naczelnych Stronnictwa wzięli udział w konferencji: prezes Stronnictwa **Stanisław Mikołajczyk**, wiceprezes **Stanisław Bańczyk**, posłowie: **płk. Kamiński, Roman Gesing** oraz **Stanisław Mazur.**

Przewodniczył prezes Zarządu Wojewódzkiego PSL **Stanisław Tabisz**, który w zagajeniu podkreślił, że PSL dało duży wkład pracy w uporządkowanie terenu i urządzeniu go.

Ze sprawozdania przedstawicieli powiatów wynika, że sytuacja gospodarcza jest ciężka. Zboża ozime wymarzły w dużym procencie. Drożyzna szaleje i ostrzem swym kieruje się w pierwszym rzędzie przeciwko ludziom pracy. **Jednak nikt nie traci ufności w lepszą przyszłość.** Nadzieje swoje wiąże społeczeństwo z Polskim Stronnictwem Ludowym.

Referat polityczny wygłosił prezes Mikołajczyk, referat organizacyjny płk. Kamiński.

Po referatach rozwinęła się dyskusja. Mówcy stwierdzili, że postawa Stronnictwa odegrała dużą rolę w Narodzie i Stronnictwo spełniło dobrze swoje zadanie. Walka na froncie gospodarczym musi być wygrana. Nakazem chwili jest, by wszyscy pracowali twórczono dla Narodu i Państwa, aby wszystkie trudności zostały opanowane.

W rezolucjach uchwalono m. in. 1) Ziemie nad Odrą i Nysą nie mogą być przedmiotem żadnych przetargów, 2) Uchwalono pełne zaufanie władzom naczelnym PSL, 3) Zebrani żądają od ob. Banacha zrzeczenia się mandatu poselskiego, w chwili kiedy zmienił kierunek polityczny. (Jak wiadomo, ob. Banach uzyskał mandat w okręgu gdańskim).

KONFERENCJA POWIATOWA PSL W PŁOŃSKU

Dnia 18 maja br. odbyła się w **Płońsku** konferencja powiatowa PSL przy udziale około 100 przedstawicieli poszczególnych gmin i gromad.

Na konferencję tą z ramienia władz Stronnictwa przybył poseł **dr Jagusz**, z ramienia Zarządu Woj. PSL p. **Antoni Dębski i M. Petrykowska.** Zjawili się też na tej konferencji posłowie z grupy Wycecha a to p Banach i Koter w towarzystwie p. Gójskiego.

Przemówienie dr Jagusza zostało nagrodzone burzliwymi oklaskami. Przemówienia chłopów były tego rodzaju, że **rozbijacze widząc zdecydowaną postawę chłopów, postanowili się wycofać ze zgromadzenia i odjechali do Warszawy.**

Tak więc zebranie to wykazało, że rozbijacze nie mają czego szukać na wsi.

„OD NOWOSIELEC DO PSL"

odpowiedź »Zielonemu Sztandarowi«

W nr 21 „Zielonego Sztandaru" z dnia 25 maja 1947 r. ukazał się artykuł pt. **„Od Nowosielec do PSL", pióra ob. Władysława Kowalskiego,** artykuł, który w interesie prawdy historycznej domaga się pewnych sprostowań i wyjaśnień.

Autor tego artykułu, obecny marszałek Sejmu Ustawodawczego wywodzi:

„Piast w początkach niepodległości i do zamachu majowego coraz więcej jednoczył w sobie elementy kapitalistyczne i tym coraz zdecydowaniej służył. Dopiero zamach majowy przerwał ten dopływ klienteli kapitalistycznej do Piasta. Ale to Piasta nie zmieniło. W roku 1936 nastąpił właśnie ów paradny marsz chłopów do Nowosielec, gdzie miano się oddać pod opiekuńcze skrzydła Rydza Śmigłego. Czy Rataj, jak to było ustalone, pojechał razem z Rydzem na tę paradę salonką, czy też pojechał osobno, nie zmienia to postaci rzeczy. Ruch ludowy miał być sprzedany sanacji na polach Nowosielca, a jeśli się to nie stało, jest to wyłączna zasługa chłopów, którzy akurat inaczej pojęli całą tę paradę i wystąpili tam zdecydowanie przeciw sanacji i przeciw Śmigłemu. Śmigły wrócił z Nowosielec obrażony na chłopów, zaś Rataj przywdział togę zwycięskiego Katona, przynajmniej wobec tych działaczy stronnictwa, którzy całej tej imprezie bądź byli przeciwni, bądź przyczynili się do tego, że wypadła ona inaczej, niż tego pragnęli piastowo - sanacyjni organizatorzy zlotu".

Zajmijmy się punkt po punkcie twierdzeniami ob. Kowalskiego, by przedstawić nagą prawdę i fakty, których świadkami byliśmy przed 11 laty.

„W roku 1936 nastąpił właśnie ów paradny marsz chłopów do Nowosielec, gdzie miano się oddać pod opiekuńcze skrzydła Rydza Śmigłego".

Jakiż był stan faktyczny? Oto dnia 29 czerwca 1936 r. we wsi Nowosielce, powiat Przeworsk dokonano poświęcenia kopca ku czci Michała Pyrza, wójta nowosieleckiego, który w roku 1624 odznaczył się jako obrońca rodzinnej wsi przed najazdem tatarskim.

Na tę uroczystość, miejscowy komitet sypania kopca, zaprosił generalnego inspektora Sił Zbrojnych Rydza - Śmigłego.

Moment ten wykorzystało Stronnictwo Ludowe. Bez jakiejkolwiek reklamy w prasie, li tylko poufną drogą organizacyjną, zebrało olbrzymie masy ludowe, sięgające liczby ponad 150.000 uczestników na polach sąsiedniej wsi Grząsce.

TON PRZEMÓWIENIA W GRZĄSCE

Jak to „miano się oddać pod opiekuńcze skrzydła Rydza Śmigłego" — jak mówi autor — zacytujemy wyjątki z przemówienia prezesa Zarządu Okręgowego **Brunona Gruszki:**

„Przybyliście tu, aby upomnieć się o prawa chłopskie, jakie Wam się należą". „Muszą nam być przywrócone wszystkie prawa, któreśmy utracili w ostatnim dziesiątku lat". — „Wyraźnie stawiamy sprawę: trzeba, żeby do głosu przyszli ci, którzy żywią i bronią. Trzeba, aby na czele państwa stanął rząd chłopów i robotników". — „Mamy prawo żądać i żądamy, aby stać się gospodarzami pełnymi Polski, a wtedy przyszłość Polski jest zapewniona".

Kto tak przemawia, ten nie oddaje się pod opiekuńcze skrzydła czyjeś. To stawka żądania i warunki — a jeżeli te warunki nie zostaną przyjęte, to z tego muszą wyniknąć dalsze konsekwencje... i te konsekwencje wynikły w następnym roku w postaci powszechnego strajku chłopskiego.

Ale wróćmy do omawianego artykułu. Autor pisze:

„Czy Rataj, jak to było ustalone, pojechał razem z Rydzem na tę paradę salonką, czy też pojechał osobno, nie zmienia to postaci rzeczy".

Musimy zaznaczyć, że przygotowania nasze co do manifestacji w Nowosielcach były w tajemnicy. **Marszałek Rataj nie brał udziału w manifestacjach nowosieleckich,** więc „salonką z Rydzem jak to było ustalone" nie mógł przyjechać, ani też nie przyjechał osobno.

Skąd autor artykułu ma takie „rewelacje"?

Dalej czytamy:

„Ruch ludowy miał być sprzedany sanacji na polach Nowosielca (powinno być: Nowosielec — przyp. Red.), a jeśli się to nie stało, jest to wyłączną zasługą chłopów, którzy akurat inaczej pojęli całą tę paradę i wystąpili tam zdecydowanie przeciw sanacji i przeciw Śmigłemu i t. d."

O żadnej sprzedaży ruchu ludowego na polach Nowosielec nie było mowy. Takich łajdaków tam między nami nie było. Była natomiast inna sprawa. Oto kiedy Rydz - Śmigły, będący w tym czasie w Przeworsku, dowiedział się, że w Nowosielcach zgromadziło się zaledwie coś około 6.000 sanatorów, a opozycyjnie nastawionych ludowców około 150.000 w Grząsce, a w Nowosielcach około 50.000 i wszystko od góry aż do dołu wrze przeciwko sanacji, w ostatniej chwili miał zamiar wycofać się i do Nowosielec nie przybyć.

W Nowosielcach Stronnictwo Ludowe osiągnęło swój cel. Pokazało ówczesnym rządzicielom na oczy, **po czyjej stronie stoją masy,** a w rezolucjach wręczonych generałowi Rydzowi powiedziało wyraźnie, **czego te masy chcą i do czego dążą.**

Co do rezolucyj, to **rezolucje te opracował marszałek Rataj wspólnie z prezesem na Małopolskę i Śląsk Brunonem Gruszką** w Warszawie, na kilka dni przed manifestacją nowosielecką. Rezolucje te uchwalono na polach Grząski, wśród olbrzymiego entuzjazmu.

PRZYPOMINAMY TEKST REZOLUCJI NOWOSIELECKIEJ!

1. Wobec ostatnich oświadczeń rządowych, zebrani na polach Grząski w dniu 29 czerwca 1936 r. w liczbie 150.000 członkowie Stronnictwa Ludowego stwierdzają, że zgodnie z uchwałami Kongresu, Rady Naczelnej, oraz milionowej rzeszy chłopskiej, zeranej na Święcie Ludowym — nie opuszczą, ani nie wyprą się emigrantów politycznych: Wincentego Witosa, Władysława Kiernika i Kazimierza Bagińskiego, który cierpią nie za swoje czyny osobiste, lecz za działalność stronnictw, które współdziałały pod hasłem „Obrony prawa i wolności". (Centrolew—przyp. Red).

2. Program Stronnictwa Ludowego, uchwalony w dniu 8 grudnia 1935 roku, głosi, że Stronnictwo Ludowe na pierwszym planie stawia sprawę ugruntowania naszej państwo-

---

IRENA DYDUCHÓWNA

Wysiedlanie w powiecie żywieckim

(Fragment)

Jesień 1940 r.... Już rok minął w strasznej niewoli pod okupacją niemiecką. Nie ma nadziei odzyskania wolności. Dni snują się wolno i smutnie.

Nagle w połowie września rozeszła się wiadomość, że za uporczywe opieranie się namowom o podpisanie „Volkslisty", ludność pow. żywieckiego zostanie wysiedlona ze wszystkich ładniejszych domów, nadających się dla Niemców - kolonistów. Wiadomość ta spadła jak grom z jasnego nieba. Ludzie chodzili jak błędni i nie chcąc uwierzyć w tę okrutną wieść. Jakby to można było ich stąd wyrzucić, przecież ta ziemia to ich własność, wszak to ich dziadowie i pradziadowie tu na tej ziemi od wieków żyli i pracowali w pocie czoła.

A jednak trzeba było pogodzić się z tą okrutną prawdą. Jedni zaczęli powoli pakować swe rzeczy, inni przygotowywali żywność, i tak przeżywaliśmy te smutne dni. Kościół codziennie był wypełniony modlącymi się o odwrócenie tego nieszczęścia, inni znów przeklinali Niemców, wzywając pomocy Bożej.

Dnia 23 września przyszła poufna wiadomość, że to już jutro.... Staliśmy na ganku z trwogą oczekując tego, co miało nastąpić. Noc była ciemna. Powoli płynęły godziny oczekiwania. Aż nagle około godziny 4-tej nad ranem, ukazał się długi szereg ciężarowych samochodów. Jarzące ślepia reflektorów, rozświecały nieco mrok wrześniowego poranku.

Samochody jechały cicho. Naraz wszystkie światła pogasły. Na dany znak, przed każdym domem zatrzymało się auto, z którego wysunęło się po kilkunastu niemieckich żołnierzy. Z karabinami gotowymi do strzału, obstawili każdy dom.

Myślałby kto, że w domach tych są całe oddziały wojska, lub przynajmniej bandy uzbrojonych zbrodniarzy. A to tylko biedni, bezbronni nieszczęśliwi żywieccy górale.

Żołnierze ci podkradali się pod okna i drzwi nadsłuchując ciekawie. Długo coś szeptali między sobą, aż wreszcie dwóch zdecydowało się wejść. Z palcem na kurku karabinu, weszli do izby.

— Alles raus! — ryknęli.

Nieznające litości, twardsze od głazu serca potomków Krzyżaków nie wzruszył ani płacz dzieci, ani jęk chorych wynoszonych przemocą.

Z dumą możemy powiedzieć, że żaden z wysiedlonych nie upokorzył się, by prosić ich o co, wiedząc zresztą, że i tak byłoby to daremne. Jedni drugim pomagali wynosić tobołki, worki i kosze z odzieżą czy żywnością. Paczki większe niż 20 kg. były natychmiast konfiskowane. W końcu wszystko było już poukładane na autach.

Jeszcze tylko kilka chwil na pożegnanie się z rodziną, z domem, i z ziemią. Jedni drugim padają w objęcia, bo tylko Bóg jeden raczy wiedzieć, gdzie los ich rzuci, i czy się jeszcze kiedy zobaczą.

Zda się, że serce z bólu pęknie. To takie straszne. Odejść od domu, dobytku i ziemi, od tego wszystkiego co było treścią i celem życia!

Stary, pochylony do ziemi chłop, zawisł na szyi swego siwka i na jego bujną grzywę, padły, może pierwsze łzy w życiu. Nie może odejść od niego, głaszcze pieszczotliwie jego lśniącą sierść, podając mu ostatni raz siano.

Gospodyni znów nie wiedząc może co czyni, wylała pełny skopek mleka, płacząc przy tym okropnym głosem, nie może się oderwać od swych krów. Trzęsący się, siwy dziadek, z trwogą szarą i ziemistą, całuje ściany i próg chaty. Może przeczuwa, że nie wróci tu już nigdy. Inni znów żegnają swoje pole, swoje zagony, obejmując smutnym spojrzeniem tą ziemię, na której przez tyle lat pracowali.

Ale już czas wsiadać. Żołnierze krzyczą, by śpieszyć się. Zawarczały motory, samochody ruszyły z miejsca, unosząc w nieznaną dal górali, którzy z dziada, pradziada tu żyli.

„OD NOWOSIELEC DO PSL"

(Dokończenie ze strony 3-ej)

wości przez zapewnienie Polsce bezpieczeństwa i siły na zewnątrz.

Zgodnie z tą zasadą zebrani oświadczają, że Stronnictwo Ludowe gotowe jest poprzeć z całą gorliwością wszystkie wysiłki, zmierzające do podniesienia obronności Państwa, **osłabionej między innymi wskutek niezgodnej z opinią i wolą społeczeństwa polityki zagranicznej.**

Równocześnie uważamy za potrzebę swych serc i nakaz swych sumień stwierdzić, że pierwszym i zasadniczym warunkiem podniesienia obronności jest związanie z Państwem szerokich mas ludowych przez przywrócenie im praw odebranych przez obecny system rządzenia.

To też chłopi żądają:

a) Konstytucji opartej na zasadach demokratycznych,
b) zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu,
c) rozwiązanie obecnych izb ustawodawczych, dostatecznie skompromitowanych i ośmieszonych, rozwiązania ciał samorządowych i przeprowadzenia **nowych uczciwych i bezstronnych wyborów na zasadach demokratycznych,**
d) sprawiedliwego, tylko na prawie i sumieniu opartego wymiaru sprawiedliwości.

3. Stronnictwo Ludowe, które nie wyzbyło się i nie chce się wyzbyć troski o Państwo, ostrzega, iż monopolistyczne wiązanie spraw armii i obronności Państwa z obozem sanacyjnym, czy jakimkolwiek innym ugrupowaniem politycznym, wyrządzi niewątpliwie Państwu nieobliczalne szkody.

4. Osłabienie siły Państwa na zewnątrz, oraz jego powagi na wewnątrz zwłaszcza przez budzącą powszechne zgorszenie demoralizacją potworną obozu sanacyjnego, narzuca, najnaglejszą potrzebę Państwu, usunięcie **rządów sanacyjnych,** a **ujęcie steru spraw Państwa przez rząd zaufania mas ludowych.**

5. Zebrani przesyłają Wincentemu Witosowi i towarzyszom jak najserdeczniejsze pozdrowienia i zapewniają ich zarazem, że w **walce o sprawiedliwość i prawo nie spoczną tak długo,** dopóki nie wytworzą w Polsce takich warunków, któreby im dały pełne zadośćuczynienie i umożliwiły powrót i dalszą ich pracę na chwałę Ojczyzny i pożytek ludu".

RATAJ I THUGUTT... ANTYSEMITAMI!!!

Po uchwaleniu tej rezolucji, prezes Gruszka wezwał zebranych do marszu do Nowosielec. Kto takie rezolucje przygotował, ten napewno nie myślał o sprzedaniu ruchu ludowego sanacji. Poza tym ówcześni przywódcy ludu, byli politykami a nie handlarzami.

Taka jest prawda o Nowosielcach.

W dalszym ciągu artykułu znajdujemy taki ustęp:

> „Drugą koncepcją Rataja było stałe szukanie oparcia się o endecję. Jednym słowem: z kimkolwiek, byle z prawicą. Muszę tu obiektywnie stwierdzić, kto to był Rataj. Politykiem nie był. Był to układny biurokrata, pozbawiony pasji działania i odwagi, łatwo natomiast poddający się istniejącej atmosferze, dzięki czemu przyswoił sobie sanacyjno-endecki antysemityzm, twierdząc, że jest to konieczne dla zgrupowania mas w stronnictwie. Uderzył też w ton antysemicki na kongresie krakowskim w r. 1937, czego mu kongres jednak nie pochwalił. Chłopi jeszcze raz wykazali swoją dojrzałość polityczną, ale Rataj do końca tego nie rozumiał i uparcie twierdził, że antysemityzm jest hasłem, które należało przyjąć. Dla przejrzystości historycznej ruchu ludowego muszę tu stwierdzić, że na krótko zaraził się antysemityzmem, choć go publicznie nie głosił i Stanisław Thugutt.
>
> Te zarazki antysemityzmu miały ten zły skutek, że ułatwiły one przenikanie ideologii sanacyjno - endeckiej do ruchu ludowego dzięki osłabieniu czujności przywódców ruchu".

Rataj — i endecja...! O tym w Polsce dotychczasi jeszcze nikt nie słyszał. Rataj antysemita! i o tym również!

Natomiast marszałek Rataj utrzymywał dobre stosunki z działaczami lewicowymi, a jego przyjaźń z działaczami socjalistycznymi, wymieniając tu choćby nazwisko śp. Niedziałkowskiego, z którym został rozstrzelany i pochowany przez Niemców w jednym grobie, — jest powszechnie znaną.

O tonie antysemickim na kongresie krakowskim w roku 1937 — nic nam nie wiadomo, a to z tego chociażby powodu, **że w roku 1937 żadnego kongresu ludowego nie było w Krakowie.** Odbył się natomiast w roku 1937 Nadzwyczajny Kongres Stronnictwa Ludowego w Warszawie — gdzie sprawami żydowskimi nikt się nie zajmował, ani też nikt nie wygłaszał żadnego przemówienia antysemickiego, bo od tego byliśmy dalecy. Na tym to właśnie kongresie uchwalono strajk chłopski, bez podania terminu ze względów taktycznych, który to strajk w istocie wybuchnął w sierpniu owego roku.

Dalej czytamy:

> „Do początku roku 1939, to jest do momentu zaistnienia niebezpieczeństwa wojny, piastowcy z Ratajem na czele, licząc na rychły upadek sanacji, więcej zajmowali się konszachtami z endecją co do podziau tek i odrodzenia rządów Chjeno-Piasta, aniżeli prowadzeniem stronnictwa".

Tu już Szanowny Autor musia w owych czasach przebywać w obłokach a nie na ziemi, gdyż wykazuje zupełną ignorancję ówczesnych stosunków politycznych w Polsce. Musimy stwierdzić, że byliśmy stronnictwem zupełnie niezależnym. Tak zresztą jak i dzisiaj nim jesteśmy. O jakichkolwiek „konszachtach z endecją co do podziału tek i odrodzenia rządów „Chjeno-Piasta" nie mogło być mowy, a to z tej prostej przyczyny, że **między Stronnictwem Ludowym, a Stronnictwem Narodowym panowały w owych czasach stosunki nie tylko naprężone ale wręcz wrogie. Dość przypomnieć fakt, że w okresie strajku chłopskiego (rok 1937) byliśmy bardzo ostro zwalczani przez ówczesne Stronnictwo Narodowe, które opanowane przez „młodych" obrało drogę wręcz przeciwną tej , po której kroczył Ruch Ludowy.** Stosunki te nie poprawiły się do wybuchu wojny. W takich warunkach mówić o jakichś konszachtach z endecją, dowodzi tylko o braku orientowania się w ówczesnych stosunkach politycznych w Polsce.

Na przykładach i powszechnie stwierdzonych faktach udowodniliśmy, że wspomniany artykuł roi się od nieścisłości, mija się z prawdą historyczną, o którą nam zawsze chodziło i chodzi, bez względu na to, czy to bije w nas, czy też wodą na nasz młyn.

(—n.—)

PREZYDENT Dr EDWARD BENESZ

o zadaniach prasy i roli dziennikarzy

Prezydent Czechosłowacji dr Edward Benesz przyjął w tych dniach na Zamku Hradczyńskim prezydium Związku Dziennikarzy Czeskich, które zwróciło się do niego z prośbą o objęcie protektoratu nad tegorocznym międzynarodowym zjazdem dziennikarzy, który odbędzie się w Pradze w dniach od 3 — 6 czerwca br.

W związku z tym prezydent Benesz dał wyraz swoim poglądom o zadaniach prasy i o roli dziennikarzy, i m. in. powiedział:

„Będę się cieszył, że zagraniczni dziennikarze będą mieli okazję na własne oczy przekonać się, jak się u nas rozwijają stosunki. Zgodnie z naszym zwyczajem niczego nie będziemy ukrywali, pragniemy, aby wszystko zobaczyli, aby widzieli co czynimy i jak to czynimy.

Mówiąc o nowej ustawie dziennikarskiej prezydent powiedział, że ustawa ta będzie owiana duchem demokracji.

Pomimo to, że jako minister spraw zagranicznych tyle ze strony prasy doświadczyłem, pozostałem i pozostaje obrońcą wolności prasy, wolności sumienia. Rozumiem i pojmuję, że stronnictwa polityczne mają swe zapatrywania i że wymagają od swych członków jako też od swych dziennikarzy, aby tych zapatrywań bronili. **Jednak powszechnie w życiu publicznym i w życiu kulturalnym zasady wolności dziennikarskiej są zasadnicze, fundamentalne i bez nich nie ma i nie może być żadnej demokracji.**

Tak samo doniosłą jest moralna godność dziennikarzy, moralna integralność, szczerość charakteru. Nie wolno wam nigdy zapominać, że dziennikarz i prasa to najczulszy wyraz wolności sumienia, wolności narodu i kultury narodu.

Odnośnie przygotowanego międzynarodowego zjazdu dziennikarzy w Pradze, prezydent powiedział: Skoro w Pradze zjadą się międzynarodowi dziennikarze, to niechaj wolność prasy jest zastosowana i wobec nich w całej rozciągłości. Postarajcie się o to, aby wszyscy wszystko sami zobaczyli. I mówcie im prawdę, tylko prawdę, bezwzględną prawdę o tym, co u nas dobrze idzie i w czym jeszcze kulejemy. Najlepszą politykę, najlepszą dyplomację wszelkiego rodzaju — a sam przekonałem się o tym w ciągu siedemnastu lat, swej działalności jako minister — jest i było zawsze, powiedzieć od razu z góry, jak rzeczy w rzeczywistości wyglądają. Taka była zawsze moja dyplomacja.

Powiat olkuski dotknięty klęską gradową

Burza gradowa, która w dniu 20 b. m. zniszczyła zasiewy w powiecie chrzanowskim i rzeszowskim dotknęła również dotkliwe południową część powiatu olkuskiego. Bardzo silnie ucierpiały gminy Skała i Minoga. Szkody w zasiewach są totalne. Rolnicy przystąpili już do zaorywania żyta i ponownego obsiewu.

Komisja szacunkowa Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych już jest czynna w terenie i w przypadkach zaorywania zboża płaci odszkodowania dla umożliwienia ponownego obsiewu.

Żyto w chwili gradobicia znajdowało się w stadium kłosienia się. Żyto już wykłoszone o wiele więcej ucierpiało ponieważ młody kłos został porażony na całej powierzchni kłosa. Zboża jare, jęczmień i owies oraz pszenice mniej ucierpiały.

Obraz zniszczenia w głównym pasie gradowym od Krzeszowic do Dubia poprzez miejscowości Zbik i Siedlec w powiecie chrzanowskim na szerokości 4 km oraz w pasie Skała, Rzepn, Minoga w powiecie olkuskim na szerokości 3 km jest niebywały. Zboża są tak zniszczone, że nie pozostaje nic innego jak zaorać zbite gradem żyta i je ponownie obsiać.

Starosta powiatu chrzanowskiego ob. Winiarski czyni starania dla sprowadzenia ziemniaków do sadzenia i innych zbóż siewnych.

ZE ŚWIATA

Jak gdzieindziej zwalcza się bezrobocie?

Spokojnie, bez rozgłosu, Wielka Brytania przeprowadza zmiany w swej gospodarce, celem uniknięcia jednej z największych klęsk w światowym życiu ekonomicznym — klęski masowego bezrobocia.

W okresie pomiędzy dwoma wojnami światowymi rzadkie były momenty, żeby mniej niż milion brytyjskich robotników było pozbawionych pracy i to bez własnej winy.

Mimo, iż obecna generacja pracowników brytyjskich nigdy nie zapomni tych ciężkich dwudziestu lat, gdy w niepewności przeżywano kolejne okresy dobrych i złych czasów, — świat pracy spogląda teraz w przyszłość z zaufaniem niespotykanym dotąd nigdy w historii przemysłu brytyjskiego. Zaufanie to oparte jest na świadomości, że rząd brytyjski dokłada wszelkich wysiłków, aby zrealizować swój zasadniczy plan, którym jest — danie wszystkim pełnego zatrudnienia. Jednocześnie rząd rozszerza swoje służby społeczne w takiej mierze, by klęska bezrobocia — gdyby zaistniała — była natychmiast zwalczona.

Wysiłki zapewnienia wszystkim pełnego zatrudnienia są bezowocne, gdyż już obecnie przekonano się, że można opanować rynek pracy i znacznie zmniejszyć objawy klęski, gdyby zagrażała.

PLANOWANIE

Planowanie winno być połączone z rzetelną pracą. To jedyna praktyczna rada. Nie doraźne zaspokojenie natychmiastowych potrzeb, lecz planowanie zakrojone na daleką metę z obliczeniem przewidzianych zapotrzebowań, które zaistnieją w przyszłości.

Brytyjska gospodarka planowa jest demokratyczna, opracowywana wspólnie z rządem, pracownikami i pracodawcami. Najważniejszym problemem do rozwiązania w roku 1947 — to sprawa przygotowania rąk roboczych i oszczędnego budżetu, nad którymi to sprawami radzą obecnie wspólnie z rządem Związki Zawodowe Pracowników i Pracodawców.

Pomiędzy rokiem 1919 a 1939 praca była sprawą nie uregulowaną, przypadkową. Nie było centrali kierowniczej, jak również nie były uregulowane zarobki.

Oczywiście, przemysłowcy produkowali najzyskowniejsze artykuły, zmniejszając lub całkowicie kasując poszczególne działy produkcji, gdy stawały się mniej rentowne. Robotnicy, w miarę możności, starali się pracować w najlepiej płatnych gałęziach przemysłu. Wydarzały się ciągle krachy i kryzysy, którym nie umiano zaradzić. Stare prawa popytu i podaży oraz zysku wiodły ciągle w kierunku coraz niższych i niższych płac — i dalej do masowego bezrobocia.

Planowanie, choćby zakrojone na małą skalę, w ramach gospodarki krajowej i bodaj najskromniejszy, lecz aktywny udział Państwa w planowaniu gospodarczym, byłoby spowodowało uniknięcie lub znaczne zmniejszenie klęski bezrobocia w okresie pomiędzy dwoma wojnami.

Posiadając wiedzę i doświadczenie, obecny rząd brytyjski od początku uczestniczy w rozwoju przemysłu w charakterze aktywnego i życzliwego współpracownika.

Kraj potrzebuje artykułów na rynek wewnętrzny oraz na eksport, potrzebuje zaopatrzenia w siłę roboczą, potrzebuje dostaw i rozdziału surowców, budowy nowych i rozbudowy starych fabryk, — wszystko to ujęte zostało w gigantyczny finansowy plan, który rozwijać się będzie w normalnej kolejności.

Podobnie jak i innym krajom, Wielkiej Brytanii brak bardzo wielu podstawowych artykułów. Sprostanie miejscowemu zapotrzebowaniu zapewni zatrudnienie na wiele lat, jednakże w bardzo rozmaitym zakresie w poszczególnych działach przemysłu.

KONIECZNOŚĆ KALKULACJI ZAPOTRZEBOWAŃ NIE DAJĄCYCH SIĘ OBLICZYĆ

4 miliony nowych domów... odzież ciągle ściśle racjonowana... wiele milionów sztuk mebli... setki tysięcy zamówionych samochodów... budowa dróg, szkół, nowych fabryk, mostów... — liczby wymagające kalkulacji nie dających się obliczyć. W dodatku, jako punkt najważniejszy, konieczność sprzedaży brytyjskich produktów za granicą wartości stu milionów funtów sterlingów — i to co miesiąc, aby utrzymać równowagę budżetu państwowego.

Brytyjska gospodarka planowa dla uniknięcia bezrobocia

Nie oglądając się na plan, możnaby niektóre z tych potrzeb zaspokoić w ciągu kilku miesięcy, przy skoncentrowaniu na nich większych sum pieniężnych, sił roboczych i materiałów. Jednakże po zaspokojeniu obecnego zapotrzebowania, zainteresowane działy przemysłu stałyby się mało potrzebne, nastąpiłby w tej dziedzinie kryzys, pociągający za sobą bezrobocie i chaos.

Wielka Brytania chce tego uniknąć. Potrzeby są planowo bilansowane przez Centralne Kierownictwo, określające, którym działom należy dać pierwszeństwo. Każdemu z działów przemysłu przydzielana jest maksymalna stawka produkcji, przy czym żaden z działów nie otrzymuje więcej potrzebnych przydziałów, niż to, co zostało planowo określone po obliczeniu jego możliwości produkcyjnych.

Przez słuszną ostrożność, pewne większe, a zarazem mniej pilne zapotrzebowania, są rezerwowane, do wykonania, gdy powstanie luka w zapotrzebowaniach na artykuły i robociznę.

Specjalna uwaga skierowana jest na te okręgi, które w swoim czasie najsilniej uległy kryzysowi bezrobocia. Dawniej nazywano je „Okręgami Depresji" (Depressed Areas), obecnie nadano im optymistyczną nazwę „Okręgów Rozwoju" (Development Areas).

W gigantycznym planie dokonano już dwóch osiągnięć: opracowano budżet finansowy i pierwszy plan zatrudnienia siły roboczej. To są dwie podstawy, na których opierają się decyzje, dotyczące zużycia bogatych zasobów krajowych z największą korzyścią dla pracowników, pracodawców i konsumentów jednocześnie.

Zdając sobie sprawę z konieczności współpracy w tej dziedzinie wszystkich czynników produkcji, rząd brytyjski zachęca do organizowania, ewentualnie reorganizowania Zjednoczonych Rad Przemysłowych (J. T. C. — Joint Industrial Councils) z udziałem pracowników i pracodawców, które to związki tak silnie przyczyniły się do wzmożenia produkcji sprzętu wojennego w czasie II-ej Wojny Światowej. Rząd brytyjski pragnie widzieć takie Rady w każdym przemyśle i przedsiębiorstwie, zarówno mniejszym, jak i większym.

Na czele tych Rad stoi Zjednoczony Narodowy Urząd Doradczy (National Joint Advisory Council), w skład którego wchodzą członkowie Kongresu Związków Zawodowych oraz przedstawiciele przemysłu z udziałem członków gabinetu rządowego, gdyż na każdym zebraniu obecni są ministrowie resortów, odpowiedzialnych za pracę i produkcję.

W niektórych działach przemysłu rząd zorganizował „Zespoły Pracy" (Working Parties), jako ciało doradcze do akcji powojennej reorganizacji przemysłu, zwiększenia produkcji i polepszenia bytu pracowników.

ZAINSTALOWANIE NOWYCH GAŁĘZI PRZEMYSŁU

Dawne niebezpieczeństwo powstania jednego lub dwóch „Okręgów Depresji", objętych kryzysem przemysłowym, zostało niemal całkowicie zażegnane przez zorganizowanie w tych punktach nowych ośrodków różnych innych gałęzi przemysłu. Fabryki, nie związane z innymi terenami, grupowane są w t. zw. „Okręgach Rozwoju" (Development Areas), do czego przedsiębiorców zachęca rząd przez udzielanie w tych ośrodkach specjalnych kredytów i innych ułatwień. Dzięki tej taktyce wiele przedsiębiorstw przenosi się tam z innych terenów lub wybiera te punkty przy inwestowaniu kapitałów w nowe wytwórnie. Dając robotnikom nowe możliwości pracy, jednocześnie przeprowadza się odpowiednie szkolenie.

Przeprowadza się już od dłuższego czasu badania nad przystosowaniem fabryk czysto wojennego przemysłu do innych celów. Gdy zachodzi tego potrzeba rząd przydziela niezbędne tereny, budując fabryki i instalacje dla nowych gałęzi przemysłu.

Gdy robotnicy — czasowo bezrobotni — nie mogą być wchłonięci przez miejscowe ośrodki przemysłowe, udziela się im pomocy na przeniesienie do innych punktów, gdzie odczuwany jest brak rąk do pracy.

Przy pomocy rządu przemysł jest modernizowany. Przedsiębiorstwa, w których warunki pracy są od lat przestarzałe, otrzymują specjalne zasiłki na przebudowę, by stały się bardziej atrakcyjne dla pracowników.

System dostaw i przydziałów najpotrzebniejszych surowców zostaje stopniowo zmieniany na system licencjonawania i upaństwawiania podstawowych gałęzi przemysłu.

Taktyka, stosowana obecnie, będzie stopniowo zmieniana, stosownie do potrzeb, narzucanych przez zmieniające się warunki życia. Niezależnie jednak od tego, kiedy i jakie środki będą stosowane, polityka rządu dąży do przekonania i skłonienia — lecz nie zmuszania — przemysłowców, fabrykantów i robotników — do uznania dobroczynnych skutków gospodarki planowej i korzyści z wprowadzania zmian tam, gdzie są one potrzebne.

PLAN PRAWIE JUŻ CAŁKOWICIE GOTOWY

Dawny lęk pracowników przed bezrobociem i chorobami został usunięty przez wprowadzenie dodatkowego, wielkiego brytyjskiego planu ubezpieczeń społecznych, który jest obecnie już prawie całkowicie skończony.

Zasiłki bezrobotnym, gdyby tego potrzeba zaistniała, będą dostatecznie wysokie dla zapewnienia normalnych warunków życia. Będzie również zapewnione bezrobotnym bezpłatne szkolenie w innych gałęziach przemysłu. Płace w czasie choroby lub wypadku, jak też i renty starcze będą wystarczające. Dzieci uczestniczą w zaopatrzeniu na podstawie przepisów o zaopatrzeniu rodzinnym. W ten dalekowzroczny sposób Wielka Brytania usiłuje z powodzeniem chronić się przed bezrobociem.

Faktem jest, że najbardziej planowa gospodarka wewnątrz jednego kraju nie uchroni przed kryzysami innych krajów, w których brak jest planu, a wtedy reperkusje w Wielkiej Brytanii będą nieuniknione, chociażby w słabym stopniu. Dlatego też rząd brytyjski pragnie współpracować i dzielić się swymi planami z innymi krajami. Wielka Brytania życzy sobie jedynie pomyślności, pokoju i zabezpieczenia przed masowym bezrobociem we wszystkich krajach na całym świecie.

Wojskowa misja amerykańska w Turcji

Jak podaje Polska Agencja Prasowa, pierwsza grupa amerykańskiej misji wojskowej, która ma zarządzać pomocą USA dla Turcji, udała się do Konstantynopola. Na czele misji stoi generał Lunsoford z amerykańskiego ministerstwa spraw wojskowych. Misja ta składa się z 20 osób.

Druga grupa w składzie 11 oficerów armii lądowej, 7 oficerów marynarki i przedstawiciela ministerstwa, odleci do Turcji samolotem wojskowym.

Misja ta — jak wiadomo — przybywa do Konstantynopola w związku z udzieleniem Turcji wielkiej pożyczki dolarowej.

Wiadomości różne

MASOWE KRADZIEŻE PACZEK AMERYKAŃSKICH

Przy wyładowaniu poczty zagranicznej nadeszłej w dniu 7.V. br. w ilości 63.290 worów paczkowych i listowych do Gdyni statkiem „St. Thomas" władze pocztowe, przy współudziale władz celnych Kapitanatu Portu w Gdyni, przedstawicieli Prokuratorii Generalnej, oddział we Wrzeszczu, oraz maklera statku stwierdziły, że między nadeszłą pocztą znajdowało się 477 worów paczkowych, noszących ślady ograbienia zawartości worków oraz 730 worów uszkodzonych.

Na interwencję Komisji, wyłonionej do zbadania tej sprawy, kapitan statku „St. Thomas" wydał na żądanie poczty pisemne oświadczenie, stwierdzające stan faktyczny przywiezionej poczty, które następnie podpisały strony oraz przedstawiciele zainteresowanych władz.

Dnia 19.V. br. do portu w Gdańsku zawinął statek duński „Trauquebar", który przywiózł 27.857 worów paczkowych i 72 listowe. W czasie wyładunku poczty zauważono szereg worów uszkodzonych, paczki znajdujące się wewnątrz nosiły ślady całkowitego lub częściowego ograbienia, a między warstwami ułożonych worów znaleziono luźno rozrzucone rzeczy, pochodzące z paczek.

Stan nadeszłych worów paczkowych gwałtownie rozrywanych, porozcinanych, paczek rozcinanych, noszących ślady grabieży zawartości, a wreszcie luźno porozrzucane rzeczy, znalezione we wszystkich lukach statków i w różnych warstwach złożonych worów, dowodzą, że czynów kradzieży dopuścili się dotychczas niewykryci sprawcy przed granicami Polski.

Szczegółowego opisu brakującej zawartości paczek, rodzaj ich uszkodzenia, oraz rzeczy znalezionych luźno dokonują w dalszym ciągu komisyjnie Urzędy Pocztowe Gdynia 5 i Gdańsk 3.

PIĄTA KOLUMNA

Piątą kolumną hitlerowską nazywano szpiegów niemieckich i agentów hitlerowskich, działających na terenach innych państw poza Niemcami. Obecnie na podstawie dokumentów, znalezionych przez wojska amerykańskie w Niemczech ustalono, że od roku 1933 na terenie wszystkich państw całego świata, czynnych było 34 tysiące agentów hitlerowskich, którzy stosowali się ściśle w swojej działalności do wskazówek otrzymywasych z Berlina. Piąta kolumna hitlerowska działała nawet w Afryce, na Złotym Wybrzeżu w Rodezji i w Tangarice.

DRUGA PODRÓŻ POCIĄGU SANITARNEGO PCK DO WŁOCH

W dniu 10 kwietnia wyjechał ponownie Krakowski Pociąg Sanitarny PCK do Włoch celem zabrania oczekujących powrotu do kraju repatriantów.

Zabrawszy z obozu Cinecitta pod Rzymem 200 osób, odjechał do Genui, gdzie czekało nań 140 repatriantów z Bejruth i Środkowego Wschodu, a następnie do Wenecji, gdzie oczekiwało nań 237 repatriantów z Afryki Wschodniej i Libanu, przybyłych drogą morską na statku „City of Canterbury". Po przekroczeniu granicy włoskiej w Tarvisio przyjechał cały transport w dniu 30 kwietnia do Dziedzic, gdzie przekazano tamtejszej placówce PUR przewiezionych szczęśliwie do kraju repatriantów.

Uroczystości kościelne w Radłowie

W DNIACH 28 i 29 CZERWCA B. R.

W Radłowie, powiat Brzesko, diecezja tarnowska, **w dniach 28 i 29 czerwca b. r.**, odbędą się uroczystości ku uczczeniu ks. kardynała Hozjusza, który w Radłowie przez cztery lata był proboszczem. (Rok 1546).

Ku uczczeniu tego wielkiego męża zostanie w tamtejszym kościele parafialnym wmurowana pamiątkowa tablica. **Odsłonięcie tej tablicy nastąpi w dniu 29 czerwca b. r.**

W uroczystościach jest przewidziany udział księży biskupów i kapituły katedralnej z Tarnowa.

O pomoc dla Europy

Na posiedzeniu technicznego komitetu ONZ. studiującego sprawę pomocy pounrrowskiej, odczytany został apel sekretarza generalnego ONZ Trygve Lie, podkreślający bliskie i katastrofalne niebezpieczeństwo braku żywności w krajach centralnej i południowej Europy. Trygve Lie wzywa członków ONZ do podjęcia natychmiastowej akcji. Na podstawie sprawozdania FAO, stwierdza on istnienie ciężkiej sytuacji żywnościowej w Polsce, Jugosławii, we Włoszech i na Węgrzech i podkreśla konieczność zapewnienia poważnego importu ziarna, mięsa, tłuszczów i olejów do tych krajów. W styczniu b. r. komitet ekonomiczny 10 narodów ustalił, że przejęcie programu UNRRA do końca bież. roku wymaga 538 milionów dolarów. Poza 350 milionami dolarów. uchwalonymi przez kongres USA, żadne inne państwo nie zapowiedziało dotychczas pomocy na ten cel. Trygve Lie oświadczył, że akcja pomocy ciągle jeszcze nie jest spóźniona. Dodał on, że rok 1947 nie jest ostatnim rokiem, w którym grozi deficyt żywnościowy zrujnowanym wojną krajom. Większość obecnych na posiedzeniu przedstawicieli 16 narodów wykazało, że kraje ich przygotowują akcję pomocy pod rozmaitymi postaciami. Delegat polski E. Iwaszkiewicz ostrzegł komitet, że również po upływie obecnego kryzysu, sytuacja jeszcze na długo pozostanie bardzo ciężka.

Niedobór większych miast polskich

Ze sprawozdania podkomisji finansów samorządowych, złożonych na posiedzeniu komisji skarbowo-budżetowej, dowiadujemy się o dwumiliardowym niedoborze większych miast w Polsce.

Gros dochodów Warszawy, Łodzi i Katowic przed wojną stanowiły dodatki do podatków państwowych. Obecnie anulowano przedwojenne źródła podatkowe, rozgraniczając źródła dochodowe państwa i samorządu. Budżet samorządu wykazuje w związku z tym spadek wpływów podatkowych, których przeciętna, wynosząca w r. 1939 wynosiła 60 proc., a w 1941 roku wynosi tylko 31 proc.

Wzrost wydatków budżetowych sprowadza się przede wszystkim do wzrostu cen i płac. Dwumiliardowy niedobór wielkich miast polskich oczekuje pokrycia od Funduszu Pożyczkowo-Zapomogowego i od Skarbu Państwa.

Charakteryzując gospodarkę poszczególnych miast, referent stwierdził: Katowice gospodarują oszczędnie, struktura wydatków w Warszawie i Łodzi jest celowa. Poznań dużo wydał na odbudowę i w znacznej mierze wyczerpał ofiarność społeczną. Wrocław, jako jedna ze stolic Ziem Odzyskanych, zasługuje na specjalną pomoc.

Komisja popiera postulat zwiększenia wpływów samorządowych z danin, noszących charakter lokalny. Reformy wymagają podatków od lokali i nieruchomości oraz spożycia.

Co piszą inni?

ROLA KOMUNISTÓW W OCENIE „KURIERA CODZIENNEGO"

W artykule p. t. „Nie łatwo jest podbić Europę" („Kurier Codzienny" — pismo Stronnictwa Demokratycznego Nr 137) ob. Krzysztof Radziwiłł tak zapatruje się na rolę komunistów w wypadku współrządów, względnie w wypadku, gdy od tych rządów zostali odsunięci:

„Wszędzie tam, gdzie komuniści współrządzą, opozycja uważa ich za winowajców wszystkich nieszczęść gospodarczych, które spowodowane były przez samą wojnę. Wyobraźmy sobie jednak jak łatwo sytuacja taka może być odwrócona. Komuniści, jako współodpowiedzialni za rządy, potrafią lepiej od innych bardziej umiarkowanych społecznie stronnictw wymagać od robotników wysiłków wprost ponad siły, przy odbudowie państwa i to często bez odpowiedniej poprawy ich stopy życiowej. Po prostu konieczności państwowe są dla nich ważniejsze od taniej demagogii, ale tylko wtedy, jeżeli klasa robotnicza jest przekonana, że to właśnie i głównie ona jest odpowiedzialna za losy swojego narodu. Poczucie ustabilizowanej własnej siły daje im możność planowego odkładania celów społecznych na jutro, kiedy sytuacja ogólnonarodowa będzie mogła na to pozwolić.

O ile łatwiejszą rolę mają jednak komuniści do odegrania, kiedy znajdą się w opozycji i to opozycji, której nie chcieli, a do której zepchnęli ich niedawni sojusznicy. Wtedy hasło „czym gorzej, tym lepiej" przestaje być sloganem kontrrewolucyjnej reakcji, a staje się hasłem rzeczywistej rewolucji u ludzi, którzy przecież lepiej, niż wszyscy inni znają ciężkie położenie mas robotniczych w epoce powojennej odbudowy. Opozycyjne stanowisko komunistów musi znów wywołać oglądanie się socjalistów i radykalnych chrześcijan na prawo, ażeby szukać tam sprzymierzeńców, a ponieważ z wyjątkiem jednej Anglii, w żadnym kraju powojennej Europy nie ma innej prawicy, jak faszystowska, panowie Ramadier czy Nitti będą musieli odejść, ażeby oddać ugle władzy bardziej dynamicznym i szczerzej już kontrrewolucyjnym' polityków".

ŁAŃCUCH PRASOWY

Prez. **Władysław Witek** składa zł. 200 i wzywa pp.: **Władysława Borucha, Kazimierza Koz, Juliana Kubisztala** i **Józefa Rzepkę** do wpłacenia dowolnej kwoty i wezwania następnych.

Józ. Turała składa zł. 500 i wzywa pp. **Stanisława Barańskiego** i **Edwarda Grotkowskiego** do złożenia dowolnej kwoty i wezwania następnych.

Dr. B. Gastołt składa zł. 500 i wzywa pp. **Franciszka Klaka** i **Kaspra Mazgaja** do złożenia dowolnej kwoty i wezwania następnych.

Jan Krupa składa zł. 500 i wzywa pp. **Stanisława Pasierba, Włodzimierza Łołockiego** i **Tomasza Jakubka** do złożenia dowolnej kwoty i wezwania następnych.

Jan Bania składa zł. 300 i wzywa pp. **Leona Nowaka, Emila Stankiewicza** i **Tomasza Koguta** do złożenia dowolnej kwoty i wezwania następnych.

Edward Groblicki składa zł. 500 i wzywa **Stanisława Gastołta** i **Jana Wcisłę** do złożenia dowolnej kwoty i wezwania następnych.

Eugeniusz Sowicki składa zł. 500 i wzywa do złożenia dowolnej kwoty i wezwania następnych pp. **Leona Zalejskiego** i **Kaspra Wcisłę.**

Józef Nosal składa zł. 500 i wzywa pp. **Jakuba Pietrzyka** i **Franciszka Jelenia** do złożenia dowolnej kwoty i wezwania następnych.

Tadeusz Złotnicki składa zł. 500 i wzywa pp. **Emila Kozła, Jana Skowrona, Józ. Pazdykę, Franciszka Nowaka, Franciszka Tomalę, Pawła Piwowarczyka, Jana Bochenka, Władysława Świętka, Michała Kądzielawę, Stefana Wójcika, Józefa Lisa, Stanisława Barana** i **Wojciecha Grzymka** do złożenia dowolnej kwoty wezwania następnych.

P. **Stanisław Nita** składa zł. 1000 i wzywa pp.: **Prez. Stanisława Mikołajczyka, Min. Dr. Władysława Kiernika, Franciszka Srokę, Jana Gacę, Stanisława Nicponia, Stan. Giemzę** i **Stanisława Bańczyka** do złożenia dowolnej kwoty i wezwania następnych.

JANTEK Z BUGAJA

Hej wiosno!

Hej wiosno! Powróciłaś czarowna królewno!...
Ale to już nie taka, jak byłaś przed laty!...
Nie mówisz mi do duszy, tak anielsko — śpiewno,
Nie tak wonne, czarowne łudzące twe kwiaty...

Hej wiosno! ty królewno jasna, złotokłosa!
Już na twoje zielono-złociste kobierce
Z moich oczu się sączy łez milczących rosa...
Twe uśmiechy dla innych, nie dla cię me serce...

Hej wiosno! Tyś już nie ta, co byłaś przed laty,
Już nie ta jest twa cudność, nie ta miłość w tobie,
Kiedy jeszcze raz przyjdziesz, może twoje kwiaty
Okwiecą mię, okryją darnią w zimnym grobie...

Hej wiosno! nie ujrzę już ja wiedy twego słonka,
Ani śpiewu skowronka twego nie usłyszę,
Chyba, że się Magdusia na mój grób zabłąka,
Usłyszę ja jej kroki, w zagrobową ciszę...

JAN MARCINEK

Księżyc

Wypatrzył sobie oczy, bo był zbyt ciekawy.
Czasem się rozweseli, rozjaśni na gębie,
Coś myśli, wspiera język na jedynym zębie.
Wlecze się po sklepieniu niebieskim powoli.

Poznać po jego twarzy, że go serce boli —
Jakaś gnębiąca troska duszę jego nęka.
Czyżby o jego przyszłość dręczyła go męka?
Lub o los naszej ziemi, której towarzyszy?

Wołaj nań, nie odpowie — widocznie nie słyszy.
Może i słuch postradał, jak postradał oczy?
Strzelaj doń, nie ruszy się, z bólu nie podskoczy,
Beznadziejnie w dal zwraca smutne oczodoły.

Popatrzeć się na niego, zdaje się wesoły,
Zwłaszcza, gdy się pokarmem do woli nasyci,
Wyjdzie z lasu i niebo i ziemię oświeci,
Lecz to tylko złudzenie mniej bacznego oka.

Jego twarz, jakby spuchła, stała się szeroka,
Nigdy się nie ośmieje, choć dobra i nęci,
Bo los nim, jak szewc butem ustawicznie kręci:
Nie długo bywa w pełni, marnieje i ginie.

Lecz, niestety, mało kto wie o jego winie,
Popełnionej przed wieki. Teraz pokutuje,
Co miesiąc sobie jadła i picia ujmuje.
Marnieje. Nieświadomi mówią: — druga kwadra.

Gdy post skończy i weźmie się znowu do jadła,
Pokazuje pod wieczór wąski sierp i błyska,
Regularnie co wieczór przybywa mu pyska —
I jak dziewczę ciekawie przegląda się w stawie..

Lecz niech się tylko w maju zaiskrzy na trawie
Perlista rosa, w krzakach niech słowik zaśpiewa,
A księżyc post ukończył, światła mu przybywa,
Czuje się człek szczęśliwy, beztroski, jak w Raju.

Byrnes o sytuacji międzynarodowej

Były sekretarz stanu Byrnes (b. minister spraw zagranicznych USA), wygłosił przemówienie, poświęcone sytuacji międzynarodowej. Wyraził on przekonanie, że w obecnych warunkach jest możliwe zawarcie pokoju i utrwalenie go.

Mówca podkreślił, że żadne państwo nie może dyktować warunków pokoju. Rządy muszą prowadzić rokowania na warunkach zupełnej równości. Jedynie w ten sposób będzie można powziąć decyzje i osiągnąć porozumienie, które będzie stanowiło fundament pokoju.

LISTY ZE WSI

Wódczane historie na wsi

Niemiłą przygodę przeżył niedawno mój sąsiad. Oto za życia jeszcze zrobiono go nieboszczykiem. A rzecz miała się tak:

Sąsiad mój jest sklepowym w spółdzielni. A że — mówiąc nawiasem — lubi „Perłę", a więcej jeszcze spirytus z sokiem, więc też od czasu do czasu pokrzepia się tym gorącym napojem.

W dniu, o którym mowa, kiedy zbliżało się południe, dla zaostrzenia apetytu kropnął sobie przed obiadem taki mały garnuszek spirytusu, zakropionego sokiem. Cisza w pustym sklepie, upalne przedpołudnie, wiosna, no i ten „głębszy", wszystko to rozmarzyło człowieka sektoru spółdzielczego, który oparty o ścianę stojąc, usnął.

Tymczasem po skończeniu nauki w szkole dzieci hurmem runęły do sklepu po zakupy. Zobaczywszy sklepowego opartego o ścianę, bez ruchu, przerażone uciekły, wołając po drodze, że sklepowy umarł. Wieść błyskawicznie rozeszła się po wsi, docierając do żony sklepowego. Usłyszawszy to zemdlała nieboga. Sąsiadki trzeźwią ją i ratują jak mogą. Chłopi biegną na miejsce wypadku, a za nimi dzieci, koronni świadkowie śmierci. Biegnę i ja pospołu z innymi.

— Widziałyście go, nie żyje? — pytam.

— Widziałyśmy!

— Leży na ziemi?

— E, nie! Stoi oparty o ścianę. Głowa pochylona, oczy zamknięte, a taki blady...

— A ręce to mu wiszą, a kapelusz ma przekrzywiony na głowie — dorzuca jedna z dziewczynek.

— ...i chrapie — dodaje jeden z chłopców.

— Chrapie? No, to żyje! — mówię uradowany. — A wołałyście na niego?

— Nie! Uciekłyśmy ze strachu, bo się nie ruszał — odpowiadają.

Wchodzimy do sklepu, a za nami gromada dzieci. Na skutek harmideru sklepowy ocknął się i zdumiony patrzy na ciżbę w drzwiach.

Chłopi, widząc zdumienie na twarzy „nieboszczyka", wybuchnęli niepowstrzymanym śmiechem. Dopiero wśród wesołości wszystko się wyjaśniło. Skrupiło się na dzieciach, na które „umrzyk" huknął, aż je wymiotło ze sklepu.

Wieść jednak o śmierci sklepowego biegła, a do wieczora w całej okolicy ludzie już wiedzieli o tym wypadku. A na drugi dzień — była to niedziela — „nieboszczyk" musiał zdumionym ludziom, idącym do kościoła, zwalać winę uśmiercenia go na plotkę.

Z tego nauka: nie dawać posłuchu lada gadaniu.

Gorszą przygodę miało dwóch amatorów „Perełki", która omal nie zakończyła się tragicznie. Oto niedawno temu odbywała się zabawa, urządzona przez Z. W. M. Po jej zakończeniu dwóch mocno wstawionych, czując pragnienie poszło do sklepu „na jednego". Właściciel sklepu przez pomyłkę zamiast wódkę, zaprawił sokiem esencję octową. Jeden pił szklanką, drugi kieliszkiem. Nie trzeba dodawać, co się potem działo. Oczywiście natychmiast i doktór, i szpital, i ratowanie, i leczenie na koszt właściciela sklepu. Uratowano obydwu, jednak ten, który wypił szklankę, długo będzie pamiętał swoją niewstrzemięźliwość w piciu.

I znowu z tego nauka. Najlepiej nie pić alkoholu, a jak już pić, to w miarę. A szynkarz i klient niech uważają, jeden, co nalewa, a drugi — co pije.

Franciszek Bułaski

Kwitnące jabłonie

Słońce już z wysoka świeciło w szyby naszego wagonu, kiedy pociąg zwolnił w biegu z ostrożnością sunął po uszkodzonym moście na Dunajcu. Rozśpiewani, wzrok nasz kierowaliśmy na piękno krajobrazu podziwiając góry, lasy i górskie potoki. Ziemia Nowosądecka miejscami żyzna, piękne pszenice, żyta, pełna zieleni, smrekowych lasów, albo zabielona białością kwitnących jabłoni, złociła się skąpana rannym słońcem i srebrzystą taflą wody Dunajca. Dostojną ciszę i krasę górską zmąciły czerwone czapki Krakowiaków z pawimi piórami, mieniące się gorsety Krakowianek, jadących z Łuborzycy na święto „Kwitnięcia Jabłoni" do Łącka.

Uśmiechali się starzy i młodzi górale. Witajcie Krakowiacy! Jak się macie górale! Znowu jesteśmy razem jak ongiś Krakowiacy i górale. Auta mknęły, mijaliśmy cuda natury. Łącko! — cudny zakątek Ziemi nowosądeckiej. Zewsząd otoczeni górami, znaleźliśmy się w ciepłej dolinie, wybielonej kwieciem kwitnących jabłoni.

Raj ziemski zda się zastaliśmy: wiosenna zieloność gór, białość kwitnącej doliny, wijący się Dunajec, wszędzie zapach kwiecia jabłoni, strojni górale — a podegrodzcy najlepiej, — morze rozsianych ciepłych promieni, wokół cisza i błogi spokój.

Odezwały się dzwony łąckiego kościoła. Wierni zgromadzeni zanoszą gorące modły do Pana, by im pozwolił pozostać w progach chat praojców, tu w dolinie, by jej nie musieli opuszczać.

A jednak mówi się coraz głośniej, że muszą opuścić uroczą dolinę, że tu gdzie białe jabłonie, wachlarzem swoich gałęzi przystrojonych dają latem zdrowy wypoczynek, a jesienią darzą rodnością rumianych jabłuszek, że tu w tej dolinie spiętrzone wody Dunajca będą przetwarzać energię elektryczną. Biadali, ci oni górale, podziwiajcie dolinę, patrzcie na nasze urocze sady, pomyślcie o naszej doli dziś, jutrzejszej niedoli. „Brońcie nas"!

Uwijali się w tańcu Krakowiacy i górale wśród jabłoni i śliw. Barwnością strojów regionalnych kolorowali sady łąckie. Słońce z wysoka złocąc piękno natury, przyglądało się zbratanium Krakowiaków i górali.

Może... — może piękno rodnej doliny i przywiązanie do niej pogodnego pracowitego, a jakże strojnego ludu, zjedna serca wszystkich i zrodzi się nowa myśl, która nie tylko rozchmurzy czoła stroskanej ludności, ale da również rozwiązanie problemu gospodarczego. Oby się to stało kochani niezapomniani górale z Łącka, czego Wam życzą z całego serca Krakowiacy z pod Krakowa.

Za miłą gościnę i okazaną serdeczność, ślemy tą drogą „Bóg zapłać".

Skl.

Troski b. wysiedlonych z Gilowic

W roku 1940 ze wsi Gilowice, powiat Żywiec, Niemcy wysiedlili niemal połowę mieszkańców tej wsi do powiatu siedleckiego.

Po zakończeniu działań wojennych wysiedleni wrócili do swojej wioski. Niektórzy z nich za powrotem nie zastali ani domów, ani swojego mienia. Ludzie ci zniszczeni w stu procentach, żyjący w bardzo ciężkich warunkach, nie są w stanie przeprowadzić szybkiej odbudowy swych osiedli. Na razie mieszkają u tych, którzy posiadają swoje domy i takie takie zabudowania gospodarskie.

W roku 1946 ministerstwo wydało ustawę, że lokatorzy mają płacić gospodarzom za mieszkania, u których mieszkają. Tych ludzi bezdomnych gmina Gilowice uznała za lokatorów i kazała im płacić komorne.

Zainteresowani zwrócili się w tej sprawie do odnośnego ministerstwa, które poleciło to załatwić władzom w Krakowie. Kraków zaś skierował to do załatwienia władzom w Żywcu, a te gminie w Gilowicach. Gmina załatwiła tę sprawę w ten sposób, że ludzie bezdomni mają płacić gospodarzom, u których

(ciąg dalszy ze str. 7-ej)

mieszkają po 100 zł. od jednego pokoju, 50 zł. od obory, 50 zł. od piwnicy i 50 zł. od stodoły. Czyli razem 250 zł. miesięcznie.

Jeżeli ktoś nie uiści komornego, to gospodarz ma prawo w każdej chwili bezdomnego wyrzucić lub też sprawę oddać do sądu. Więc tym ludziom dzieje się krzywda. Stan, w jakim się znaleźli, nie został przez nich zawiniony. Zniszczyła ich wojna, względnie okupant. Dziś muszą pracować, by zarobić na kawałek chleba, no i z czasem się odbudować. Jakoś trzeba im w tym pomóc, ażeby wreszcie mogli stanąć na własnych nogach.

Apelujemy do kompetentnych czynników o zajęcie się sprawą poszkodowanych.

INFORMACJE O POLAKACH W ROSJI

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Gdańsku, w porozumieniu z Generalnym Konsulatem ZSRR w Gdańsku przystąpiło do zorganizowania biura, **które będzie udzielać wiadomości o ludności polskiej, znajdującej się jeszcze na terenie Związku Radzieckiego.** Biuro to tak przez ludność niezmiernie pożądane, zostanie otwarte jeszcze w lutym br. i mieścić się będzie **we Wrzeszczu, przy Al. Rokossowskiego 22.**

Inicjatywa Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej ma wielkie znaczenie a powstanie takiej placówki zostanie powitane z uznaniem przez zainteresowanych.

USTAWA O REDAKTORACH W CZECHOSŁOWACJI.

Konstytucyjne Zgromadzenie Narodowe Czechosłowacji przyjęło w tych dniach ustawę, regulującą stosunki służbowe redaktorów i gwarantującą ich wolność. Projekt ustawy, opracowany przy udziale przedstawicieli organizacji dziennikarskiej, rozpatrywany był w komisjach sejmowych już od listopada ub. roku. Nowa ustawa chroni tytuł redaktora i określa prawa i obowiązki dziennikarza. Ustawa postanawia, że redaktor może przyjmować polecenia i dyrektywy tylko od swego bezpośredniego przełożonego w sensie i rozpiętości umowy służbowej. **Ustawa postanawia dalej, że redaktor zobowiązany jest do zachowania tajemnicy redakcyjnej nawet co do materiału, nieprzeznaczonego do opublikowania. Zawód dziennikarza wykonywać powinien swobodnie i niezależnie a w pracy swej kierować się powinien tylko swymi przekonaniami.** Zobowiązany jest gorliwie, rzeczowo, sumiennie, rzetelnie i prawdziwie spełniać zadania, jakie mu były powierzone, przy czym **wystrzegać się powinien wszystkiego, co naruszałoby jego honor dziennikarza.**

Wiadomości gospodarcze

DWA I PÓŁ MILIONA PACZEK Z AMERYKI

Zestawienie dotyczące przesyłek pocztowych, które nadeszły z zagranicy, wykazuje, że w ub. roku dotarło do Polski 2 miliony czterysta tysięcy paczek ze Stanów Zjednoczonych, 260 tysięcy paczek z Wielkiej Brytanii, 30 tys. ze Szwecji i 28 tysięcy z Kanady.

Teoretycznie więc co dziesiąty człowiek w Polsce otrzymał paczkę z USA. W praktyce jednak paczki amerykańskie znalazły się w posiadaniu zsacznie mniejszej liczby obywateli.

UNRRA RATUJE NAS NA PRZEDNÓWKU

W ciężkim okresie przednówkowym UNRA zwiększyła dostawy dla państw, korzystających z jej pomocy, m. in. dla Polski. Szef misji UNRRA w Polsce p. Sabin komunikuje, że w chwili obecnej znajdują się w drodze i w portach olbrzymie ładunki żywności, którą UNRRA zakupiła dla nas za sumę 36.000.000 dolarów. Dary te, zawierające najpotrzebniesjze artykuły, jak: mąkę pszenną, zboża i tłuszcze, przybywać będą do Polski bez przerwy przez maj i czerwiec. Zwiększona pomoc amerykańska powinna znakomicie pomóc rządowi polskiemu w opanowaniu kryzysu żywnościowego.

Zgodnie z ogólnym planem gospodarczym — działalność UNRRA we wszystkich krajach świata kończy ię oficjalnie w lipcu br. Kilku pajstwom przyznano jednak dodatkowe kredyty. Dodatkowy kredyt dla Polski wynosi 117.000.000 dolarów.

W ramach przyznanych nam poprzednio 470.000.000 dolarów UNRRA zamówiła dla polskiego przemysłu wiele maszyn w różnych fabrykach świata, których wykonanie i przetransportowanie potrwa do połowy przyszłego roku. Ponadto otrzymaliśmy dodatkowo 1.800.000 dolarów, za które obecnie UNRRA zakupuje w USA różne towary, głównie surowce dla przemysłu polskiego.

Tak więc — pomoc UNRRA dla Polski nie kończy się jeszcze. Całe szczęście.

AMERYKAŃSKA KUKURYDZA DLA POLSKI

Według zapowiedzi min. Aprowizacji — w najbliższym czasie otrzymamy z dostaw UNRRA, a częściowo z zakupów Polskiej Misji Handlowej w Waszyngtonie — 40 tys. ton kukurydzy. Mąka kukurydzana użyta będzie jako domieszka do chleba kartkowego oraz jako produkt zastępczy zamiast mąki do przyrządzania potraw. Kukurydza posiada dużą wartość odżywczą. 100 g. kukurydzy zawiera 9,4 g. białka, 0,94g. węglowodanów, 4,1 g. tłuszczu i daje 362 kalorii (pszenica zawiera 1,8 g. tłuszczu i daje 384 kalorii).

Ugotowana na gęsto kasza kukurydzana może być użyta jako uzupełnienie ciasta chlebowego. Zazwyczaj kukurydza przeznaczana jest na opas bydła, ale w naszej trudnej sytuacji żywnościowej musi nam zastąpić brak zboża chlebowego.

W biedniejszych krajach, np. w Rumunii, kukurydza stanowi podstawowy artyuł żywnościowy. Można przyrządzać z niej smaczne i pożywne potrawy. Jeśli po żniwach, przy spodziewanych małych zbiorach, musielibyśmy przejść na uzupełnienie naszego wyżywienia kukurydzą— pożyteczsym byłoby wydanie przez Ministerstwo Aprowizacji książki z przepisami na przyrządzanie rozmaitych potraw z kukurydzy.

IMPORT RASOWEJ TRZODY CHLEWNEJ Z ANGLII

250 macior i 25 knurów zarodowych, rasy wielkiej białej angielkiej. otrzymaliśmy w kwietniu z Anglii w ramach dostaw z UNRRA. Przed wysyłką wszystkie sztuki były poddane szczepieniom ochronnym. W drodze padło 3 sztuki, bez objawów chorób zakaźnych.

Dla jak najszybszej reprodukcji materiału zarodowego utworzono w rejonach nastawionych na eksport, 24 gniazda zarodowe, złożone z jednego knura i 24 macior.

Przeciętna waga otrzymanych sztuk waha się w granicach 80 — 110 kg. Ogólny pokrój świń przedstawia jednolity typ mięsny, zapewniający doskonały materiał na eksport bekonów i konserw mięsnych.

Ś. P. BUYKO BOLESŁAW
Major P. P., zastępca komendanta Miasta Warszawy, działacz konspiracyjny, b. więzień polityczny, inspektor P. K. B. na woj. Pomorskie, kierownik oddziału w Okr. Inspektoratu Ochrony Skarbowej w Krakowie, przeżywszy lat 48 po długich i ciężkich cierpieniach. opatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu w dniu 23 maja 1947 r. w Krakowie.
Nabożeństwo żałobne odbyło się w dniu 27 maja br w kaplicy cmentarza rakowieckiego w Krakowie, o czym zawiadamiają w nieutulonym żalu pozostali
129 (—) Żona, córka, syn, rodzice i gosposia.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 15.— zł
W tekście na str. 3-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . 40.— „
Drobne ogłoszenia słowo 12 zł najmniej . . . . . 120.— „
Tłuste za słowo 100% drożej.
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i zastrzeżone 50% drożej
Ceny ogłoszeń i prenumeraty zagranicą 100% drożej.

Prenumerata wynosi: z przesyłką pocztową kwartalnie . . . . 80.— zł

Ogłoszenia tylko za gotówkę. Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia.
Do ogłoszeń długoterminowych Biurem ogłoszeń rabat stosownie do umowy. Za niewyraźny druk, spowodowany warunkami technicznymi Administracja nie odpowiada i nie bierze na siebie obowiązku bezpłatnego powtórnego zamieszczenia inseratu.

WYCHODZI RAZ W TYGODNIU

Wydawca Ludowe Towarzystwo Wydawnicze „Piast" Kraków Basztowa 17, I. p.
Wkładanot Chłopska Spółdzielnia Wydawnicza — Warszawa, Al. Jerozolimskie 119 B-31469 Druk „Prasa Demokratyczna" Śniadeckich 16